

Verba veritatis (słowa prawdy) dla złoczyńców

Doświadczony niezasłużonym ostracyzmem, zmuszony jestem do krótkiej wypowiedzi w obronie własnego imienia. Po pierwsze - nie jest prawdą to, co źli ludzie podali (a powtarzają to inni) w mało wiarygodnej Wikipedii przy moich skromnym nazwisku, że byłem członkiem SLD, PD i PSL. W przypadku tegoż pierwszego: w czasie pierwszej kadencji Sejmiku Kujawsko-Pomorskiego (1998-2002) jako jego radny SLD-wskie kierownictwo Sejmiku starało się o to, abym aplikował do ugrupowania, ale żadnej deklaracji nie złożyłem; w drugim - w czasie IV kadencji Sejmu jako z niezależnym posłem prowadziło ze mną rozmowy kierownictwo PD, tu także nie składałem nawet ustnych deklaracji. Nie byłem nigdy członkiem PSL, a jedynie po wyjściu z Klubu Samoobrony razem z posłem W. Nowakowskim przez moment (VII-IX. 2007) byliśmy członkami klubu tej partii, ale nie jej członkami. Zatem przypisywanie mi neofictwa partyjnego jest nieuprawnionym nadużyciem i nie pokrywa się z prawdą. Po drugie - w PZPR nie pełniłem żadnych, dokładnie żadnych funkcji; zaś, gdy chodzi o Samoobronę RP (po 1,5 roku uczestnictwa w jej klubie sejmowym, 2006-2007) wystąpiłem z klubu na początku lipca 2007. Gdy idzie o tę pierwszą, to właśnie ta partia w czerwcu 1973 r. (w „nagrode” za wzorowe ukończenie 5-letnich uniwersyteckich studiów zaocznych) zakazała mi objęcia stanowiska dyrektora szkoły w Rogowie (rypińskim) za bliskie kontakty z Kościołem, głównie z klasztorem OO. Karmelitów w Oborach, z którym (ale także z całą Polską Prowincją O. Carm.) utrzymuję je nieprzerwanie od 1971 r. Można o tym przeczytać w aktach Archiwum Akt Nowych. Z historii Kościoła napisałem nieodpłatnie kilkanaście książek, w tym monografię i prace dotyczące klasztorów w Oborach (1983, 1986, 1998, 2005, 2016), Pilźnie k. Tarnowa (1996) i Trutowie (2014, 2016) oraz Skępem (2007, 2016).

W Sejmie, w czasie jego IV i V kadencji, występowałem m. in. za powołaniem Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, w obronie życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci oraz wyraźnie opowiadałem się na lustracją środowiska akademickiego (zob. moje wystąpienia sejmowe w dniach 9 III 2006 r. i 14 II 2007). Wyłącznie z tego ostatniego powodu na początku maja 2007 r. „Gazeta Wyborcza” (inspirowana przez złych ludzi (m. in. P. Gałkowskiego, M. Stefańskiego et al.) otaczających sztandarowego **złoczyńcę S. Kunikowskiego**, który tyle lat żyje z mojej morderczej pracy, niszcząc sukcesywnie mój dorobek - zob. „*Vis probandi contra – Kunikowski S.*”, rok wydania - 2018, w zbiorach Biblioteki Narodowej), opublikowała paszkwil o mojej nierzetelności pracy habilitacyjnej z 1994 r., podając, że popełniłem w niej plagiat. To na tej podstawie do dziś tacy, jak: pseudo dziennikarz M. Wroński, niektórzy nie lepsi pseudo dziennikarze z „Gazety Pomorskiej” i „Expresu Bydgoskiego”, którzy za nic mieli zapisy art. 12 prawa prasowego, ale także funkcjonariusz SB od rozpracowania bydgoskich jezuitów, dziś „wzięty” wykładowca na UKW, M. Jeleniewski i M. Supruniuk z UMK oraz inni, powielają ten paszkwil, powołując się przy tym na mój fałszywy biogram w Wikipedii i wspomniany artykuł faktycznych plagiatorów (P. Głuchowskiego i M. Kowalskiego) w polskojęzycznej „Gazecie Wyborczej” z 2007 r. Nie raczą przy tym sięgnąć choćby do protokołu Rady WNH UMK z 16 VI 2009 r., gdzie zapisano: „*Głos zabrał prof. dr hab. Jacek Wijaczka, który podkreślił, iż we wniosku Komisji nie pojawiło się słowo „plagiat”.*”

Profesorem tytularnym jestem od 17 lat z wniosku Uniwersytetu Warszawskiego z 2001 r. Na koncie własnych publikacji, po habilitacji w 1995 r., posiadam 140 tytuły recenzowanych książek monograficznych i prac pod redakcją (http://www.krajewskimiroslaw.pl/_media/style/verbum/images/WYKAZ%20PUBLIKACJI

%20ZA%20LATA%201973.pdf). W swoim Instytucie na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego zajmowałem w punktacji dorobku niezmiennie pierwsze miejsce, za rok 2016 z liczbą - 212 pkt., zaś w uczelnianym systemie Expertus moje publikacje zostały „wycenione” na 964 pkt., co dało także I miejsce w Instytucie. Biblioteka Główna UMK pod moim nazwiskiem odnotowuje 148 rekordów – zob. http://opac.bu.umk.pl/webpac-bin/B_horizonPL/wgbroker.exe?2018032520282705906424+1+scan+select+1+0).

Mimo ostracyzmu i wrogości ze strony takich osób, jak m. in. wyżej wymieni (choć nie tylko), nie zaniedbałem także kształcenia kadry: mam 8 wypromowanych doktorów i 2 otwarte przewody, blisko 400 magistrów i licencjatów (<http://nauka-polska.pl/#/profile/scientist?id=23082&k=1k6w66>). W 2007 r. zainspirowałem powstanie Dobrzyńskiego Towarzystwa Naukowego, które pod moją redakcją opublikowało dotąd 10 tomów punktowanego (5 pkt.) „Rocznika Dobrzyńskiego” o łącznej objętości 4.011 stron. Wcześniej w latach 1989-2006 zredagowałem i wydałem 10 tomów „Ziemi Dobrzyńskiej” o objętości 2.055 stron, a wykaz moich prac autorskich oraz książek zredagowanych na koniec roku 2017 osiągnął liczbę 140.

Nie mogę ulec zgrai złoczyńców, którzy do dziś bratają się w imię pomniejszania mojego dorobku! Jako syn średniorolnego chłopa, którego brat, a mój stryj stryj zginął w powstaniu warszawskim, a dziadkowie morderczo trzymali się polskiej ziemi na terenie środkowej Ziemi Dobrzyńskiej (Rojewie, Majdanach i Chojnie), zaś pradziad pomagał powstańcom styczniowym 1863/1864 r.; współdziałając przez dwie dekady z Żołnierzami Niezłomnymi z tej Ziemi - moimi serdecznymi Przyjaciółmi: płk Marią Sobocińską ze Sztokholmu i por. Teofilem Jurkiewiczem z L’Hopital oraz wybitnym humanistą-poetą, emigrantem prof. Jerzym Pietrkiewiczem z Londynu, będę walczył do sił ostatnich o swoje dobre imię, także ze względu na pamięć o śp. moich Rodziców: Łucji i Jana, spoczywających na najstarszym cmentarzu na Ziemi Dobrzyńskiej - Oborskiej Kalwarii, a także mojego Mentora, śp. prof. Sławomira Kalembki, także doświadczonego niewdzięcznością ze strony UMK.

Od złoczyńców niczego się już nie spodziewam, nie sędzę, aby było ich stać na jakąkolwiek refleksję i zadośćuczynienie.

Wdzięczny jestem dozgonnie wielu, bardzo wielu Ludziom życzliwym, ale przede wszystkim swoim Najbliższym, że nie pozwolili mi (z powodu tych nikkzemności) upaść. Na dalsze dni mojego życia muszą towarzyszyć mi słowa św. Augustyna: *Dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą!*